OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Czwartek 3 Września 1931 r. | Nr. 82

Na tropie sprawców śmierci ś. p. Hołówki

LWÓW (tel. własny). — Energiczne śledztwo, prowadzone przez władze w celu wykrycia sprawców zamachu na ś. p. pos. Hołówkę i zamachowców terorystycznych posuwa się naprzód. Władze policyjne przeprowadzają szereg rewizyj u osób podejrzanych.

Wczoraj po przesłuchaniu Marji Fabiak, pokojowej w willi S. S. Bazyljanek i Aleksandra Bujnia, portjera tejże willi, zostali oni aresztowani.

Z Warszawy wyjechał do Truskawca sędzia śledczy Zand, celem wzięcia udziału w dalszych dochodzeniach.

List kondolencyjny Marszałka Piłsudskiego

Marszałek Piłsudski przesłał Matce ś. p. Tadeusza Hołówki następujący list kondolencyjny:

„Czcigodna Pani. Głęboko wzruszony wieścią o śmierci ś. p. Syna Pani Tadeusza, śpieszę wyrazić Pani cały mój żal i współczucie. W osobie Zgasłego traci Polska jednego z najlepszych Jej synów, gorącego patrjotę, bojownika walk o niepodległość i niestrudzonego, pełnego energji pracownika na polu twardej, codziennej pracy pokojowej. Świadomość, iż ta wielka i ciężka strata okrywa żałobą kraj cały, niechaj umniejszy ból Pani.

Józef Piłsudski, Marszałek Polski.

Wszystkim, którzy z powodu tragicznego zgonu mego ś. p. Męża zechcieli złożyć mi wzruszające dowody współczucia i moralnej pomocy, a zwłaszcza Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, wszystkim Panom Ministrom, Marszałkom Izb Ustawodawczych, Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem oraz licznym instytucjom społecznym i politycznym — składam z głębi serca płynące podziękowanie.

Tadeuszowa Hołówkowa z rodziną

Prezydjum Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia

Premjer Prystor powołał wczoraj Prezydjum Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia. Na prezesa powołano prezesa Związku Izb Przemysłowo - Handlowych b. min. Klarnera, na wiceprezesów zaś b. min. dr. Jurkiewicza i b. min. sen. Iwanowskiego.

Posiedzenie Rady Ministrów

Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajdowało się szereg aktualnych spraw politycznych i gospodarczych.

Sejm znów opustoszał

Sejm znowu opustoszał. Pogłoski o rychłem zwołaniu nadzwyczajnej sesji nie utrzymały się. Koła polityczne przychylają się raczej do przypuszczenia, że nastąpi wcześniejsze zwołanie sesji zwyczajnej budżetowej. Jako termin wymieniają początek października.

„Jakiś szatan kierował mojem życiem!" — westchnęła ciężko, kończąc swe zwierzenia gasnącym głosem

Róża -- królowa półświatka

Pod tym tytułem zamieścimy następne opowiadanie w dziale „NA ŚLISKIEJ DRODZE ŻYCIA".

Wykrycie afery szpiegowskiej w Brześciu

Szpieg-oficer skazany na karę śmierci

przez sąd doraźny

Wczoraj zebrał się w Brześciu wojskowy sąd doraźny dla rozpatrzenia sprawy porucznika samodzielnego referatu mobilizacyjnego w D. O. K. Brześć.

Dzięki czujnej obserwacji i w drodze wywiadów władze wojskowe

wpadły na trop szajki szpiegowskiej,

która sprzedawała tajemnice wojskowe ościennemu państwu. Na ślad zbrodniczej akcji władze wpadły dzięki

aresztowaniu na granicy sowieckiej kurjera,

przy którym znaleziono odbitki fotograficzne dokumentów wojskowych. Badanie odbitek ustaliło, że pochodzą one z Brześcia z referatu por. Humnickiego. Kilkutygodniowa obserwacja por. Humnickiego ustaliła ponad wątpliwość jego kontakt z wysłannikami ościennego państwa. W trakcie porozumiewania został on aresztowany w Łodzi. Równocześnie z por. Humnickim władze bezpieczeństwa aresztowały kpt. w stanie spoczynku Rudnickiego, który pełnił funkcje łącznika między por. Humnickim a obcym wywiadem.

Por. Humnicki był w latach 1926 —27 kierownikiem referatu mobilizacyjnego w D. O. K Warszawa, który to referat objął po nim rozstrzelany szpieg b. mjr Demkowski.

Por. Humnicki zyskał na swoim stanowisku w Warszawie, dzięki gorliwości uznanie przełożonych i dlatego przeniesiono go na bardziej odpowiedzialne i samodzielne stanowisko do Brześcia. Tutaj wpadł w nastawione sidła obcego wywiadu.

Sąd doraźny skazał por. Humnickiego na karę śmierci

przez rozstrzelanie.

Sprawę drugiego szpiega kpt w st. sp. Sąd postanowił wyłączyć i przekazać sądom cywilnym.

Epidemja dżumy wybuchła w Hiszpanji

W Barcelonie zmarło 40 osób — Kordon policji nie pozwala wyjeżdżać przerażonym mieszkańcom

Piękny port hiszpański nad morzem Śródziemnem Barcelone, licząca około 800 tysięcy ludności, nawiedziła epidemja dżumy, która od dziesiątków lat nie nawiedziła Europy. Dotychczas zapadło na dżumę 150 osób, z czego 40 osób zmarło. Wiadomość o wybuchu epidemji wywołała w ogromnem mieście wielką panikę, władze jednak otoczyły miasto kordonem policji, która nie pozwala nikomu wyjeżdżać. W mieście całkowicie zamarło życie, gdyż mieszkańcy nie opuszczają mieszkań w obawie przed śmiertelną zarazą. Wszystkie lokale publiczne zamknięto, tramwaje unieruchomiono z braku pasażerów.

Rozeszły się pogłoski, że wypadki dżumy zdarzyły się i w innych pobliskich miastach hiszpańskich. Władze francuskie w obawie, by dżuma nie została zawleczona do Francji, zamierzają zorganizować specjalną ochronę na granicy hiszpańskiej.

Chili pod grozą rewolucji w marynarce

z powodu obniżenia płac

LONDYN (ATE.) — Z Walparso donosza, iż w porcie zimowym marynarki chilijskiej Coquimbo wybuchł bunt wśród marynarzy. Załogi zbuntowanych okrętów aresztowały oficerów, zmuszając ich do podpisania ultimatum skierowanego do rządu, które protestuje przeciwko zmniejszeniu żołdu w marynarce wojennej. Po podpisaniu przez oficerów tego ultimatum marynarze powrócili na swe posterunki. Należy przewidywać, iż rząd uwzględni ultimatum w obawie przed rewolucją w marynarce wojennej.

Niepokojący brak wieści z „Nautilusa"

Z łodzi podwodnej pod podbiegunowemi lodami nie dają znaku życia

LONDYN (ATE). — Od trzech dni brak jest wiadomości o losach łodzi podwodnej „Nautilus" i jej załogi. Ostatnie wiadomości nadesłane przez oficerów z pokładu „Nautilusa" donosiły, iż łódź podwodna walczy z silną burzą i manewruje wśród kry lodowej na wodach na północ od Szpicberga. Jeden z akumulatorów łodzi trzy dni temu był uszkodzony, kapitan Wilkins donosił, iż po uspokojeniu się łódź podwodna miała pogrążyć się i podróżować pod lodami w kierunku bieguna. Brak wiadomości z pokładu „Nautilusa" wywołuje niepokój, tem bardziej, że wyprawę kapitana Wilkinsa prześladują ciągle rozmaite nieszczęścia a głównie uszkodzenia maszyn łodzi podwodnej. Stacje radjotelegraficzne w Norwegji usiłują nawiązać łączność telegraficzną z „Nautilusem", jednakże bezskutecznie.

SKRÓTY

Wczoraj wieczorem 59-letni inwalida usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie w ogrodzie prezydenta Rzeszy Niemieckiej Hindenburga. Powodem zamachu samobójczego jest choroba i brak pracy.

—:o:—

W Basra (Irak) zmarło na cholerę przeszło 400 osób. Osoby przybywające z Basry do emiratu Kuweht, muszą się poddać 5-dniowej karantannie.

—:o:—

Jeden z urzędników towarzystwa Continental Illinois Bank And Trust w Chicago zeznał, że że zdefraudował sumę, sięgającą 3 miljonów dolarów.

—:o:—

Z francuskiej kolonji karnej Gujana zbiegło 12 więźniów, skazanych na dożywotnie ciężkie roboty. Sześciu z nich zdołało się dostać do republiki Venezuela, pozostałych sześciu znajduje się na pełnem morzu.

Przed wizytą ministrów Francji w Berlinie

W Genewie omawiana była w ostatnich dniach między min. niemieckim dr. Curtiusem, a delegatem Francji, François Poncet, sprawa wizyty ministrów francuskich w Berlinie. Termin przyjazdu nie został jeszcze ustalony. Mowa jest narazie o 26 września. Do tego czasu Liga Narodów ukończy swe obrady. Min. Briand, którego przyjazdu do Genewy oczekują z początkiem przyszłego tygodnia, nie pozostanie tam do końca sesji, lecz wróci do Paryża wcześniej, aby móc wyjechać w odpowiednim terminie z premjerem Lavalem do Berlina.

Rokowania Francji z Sowietami o zaniechanie wojen

BERLIN (ATE.) — Berlińskie koła sowieckie utrzymują, że w rokowaniach o pakt nieagresji między Francją i Sowietami — poglądy obustronne zostały ostatecznie uzgodnione. Według twierdzenia kół sowieckich, podpisanie układu uzależnione jest jedynie od Francji. Pobyt Litwinowa w Genewie będzie zapewne wyzyskany dla omówienia tej sprawy z Briandem. Sowiecko - francuski pakt o nieagresji ma być zawarty na okres trzyletni z rocznym terminem wypowiedzenia.

Natomiast sprawa układu handlowego sowiecko - francuskiego nie posunęła się naprzód. Sprawa spłaty przedwojennych długów carskich, które jest punktem wyjścia obecnych rokowań z Sowietami, narazie nie ruszyła z martwego punktu.

Republikański rząd Hiszpanji aresztuje członków królewskiego rządu

PARYŻ (ATE.) — W Madrycie aresztowano wczoraj generałów: Berenguera i Jordana, którzy byli członkami rządu Primo de Rivery. Aresztowani generałowie osadzeni zostali w więzieniu wojskowym. Generał Berenguer był w chwili wybuchu rewolucji gubernatorem Katalonji, zaś generał Jordana wysokim komisarzem Maroka hiszpańskiego. Według oświadczenia złożonego przez szefa policji hiszpańskiej aresztowanie generałów nastąpiło na skutek uchwały komisji śledczej powołanej przez rząd republikański. W kołach politycznych Madrytu oczekują, iż w najbliższych dniach nastąpią dalsze aresztowania.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przeważnie utrzymana. Dolar 8.925 — [illegible]

Groza analfabetyzmu i oszczędności w szkolnictwie

Rozpoczął się nowy rok szkolny! Inaczej rozpoczął się, niż lat ubiegłych. Znacznie mniej dzieci wróciło na ławki, wypoczęte, ze śladami na buzi, lata, spędzonego na wsi. Gorsze wa runki materjalne rodziców, brak miejsca na kolonjach letnich, więził tysiące dzieci w dusznych murach miasta.

A teraz te dzieci znalazły się w klasie, której dodano dla oszczędności 20 nowych uczni, co zapowiada znowu przeludnienie na małej przestrzeni izby szkolnej.

Nauczycielstwo wróciło do szkół rozgoryczone i przedenerwowane. Obniżki uposażeń, groźba redukcji, wreszcie powiększenie pracy, wywołały nieświetny nastrój wśród nauczycieli.

Jeszcze na rok 31/32 zredukowanych zostanie 2 tysiące na uczycieli szkół powszechnych w Polsce. A niewiadomo, czy nie nastąpią dalsze redukcje. Ofiarą oszczędności padną przedewszystkiem nauczyciele niewykwalifikowani, a wysłużeni przejdą na emeryturę.

Ponieważ dla zaradzenia brakowi miejsc w szkołach, ustawową liczbę dzieci w poszczególnej klasie z 42 podniesiono do 60-ciu, nauczyciel zostaje zmuszony do większego wysiłku przez prowadzenie liczniejszej gromady dzieci. Oprócz tego ze względu na ograniczenie ilości nauczycieli, podwyższono godziny pracy kierownikom szkół, wypełniono do maksymalnej cyfry 30 godzin na tydzień zajęcia nauczycieli w samej szkole.

Przykrości, jakie dotknęły nauczycieli, odbiją się znów na dzieciach.

Dziecko, które w szkole szuka innego nastroju niż panuje w domu, gdzie ciągle słyszy o złych czasach, drożyźnie, nauczyciel obdarzy w tym roku własną zgryzotą.

Dotychczas nauczyciel, godziny wolne, które mu wypadały wśród zajęć, mógł obracać na korzyść dziecka, prowadząc bibljoteczki, kasy, samorządy, teraz praca nauczyciela wyzyska na zostanie do ostateczności a wzamian za to nauczyciel otrzyma gorsze warunki dnia dzisiejszego i niepewność jutra.

Prawdziwą tragedję przeżywają dzieci, dla których niema miejsca w szkole. 300 tysięcy nie rozpocznie w tym roku nauki, odsunięto je od książki, pozbawiono najdonioślejszego prawa człowieka — oświaty.

Niema pieniędzy na budowę nowych szkół, niema kedytów na wykończenie budowanych, na wynajęcie lokali i utrzymanie aparatu szkolnego. Konieczności oszczędnościowe najboleśniej dotknęły oświatę.

Na rok szkolny 31-32 zmniejszono budżet o 80 miljonów złotych, a przecież zapowiadano podwyższenie o 50 miljonów. Wybudować nowe szkoły, powiększyć zastępy nauczycieli, dać wszystkim dzieciom możność pobierania nauki i to w warunkach najlepszych, oto po ważne narzucające się zagadnienie. 300 tysięcy dzieci bez szkoły, to groźba katastrofy analfabetyzmu.

O czem mówią i piszą?

Wstrząsająca śmierć — Odrażające barbarzyństwa — Berliński mózg i hajdamackie ręce — Ugoda i teror — „Sprawa nasza jest czysta i święta"

Wstrząsająca śmierć ś. p. posła Tadeusza Hołówki, poruszyła do głębi całe społeczeństwo: zginął bowiem tragicznie „apostoł" pojednania narodowości, czystych zamiarów i czystych rąk".

Ś. p. poseł Hołówko pisze p Thugutt w „Robotniku" —

„n ezmordowanie od najmłodszych lat swoich szukał sposobu rozplątania tego p ekielnego węzła, który się między nami a mniejszościami zadzierżgnął...

A jednak znalazł się trybunał, który podpisał wyrok śmierci na człowieka niewinnego gwałtów, człowieka dobrej woli, tylko dlatego, aby nie uwiódł jego narodu.

Nawet w dzisiejszej epoce zdziczenia powojennego... jest to coś odrażająco barbarzyńskiego w tym wykonanym na z mno wyroku...

Byłoby zbrodnią niemniejszą, niż truskawiecka, oskarżać i do odpowiedzialności pociągać za to, co się stało, naród ukraiński. Mimo wszystko droga do pokojowego współżyc a obu narodów musi być odnaleziona, skoro już, skuci przez przeszłość, musimy na jednej ziemi żyć razem"

„I. K. C." woła, że „Hajdamackie krwawe ręce" kierowane były przez „berliński mózg".

Niemcom — stwierdza „I. K. Codz" —

„chodzi o wywołanie, podsycanie i utrzymanie stanu fermentu i wrzenia wśród naszych mniejszości, aby następnie wygrywać je, jako atuty na polu międzynarodowem.

U. O. W. (Ukraińska Organizacja Wolności) to tylko narzędzie, najmici, kierowani przez inny mózg i inną wolę.

C , co zdolni byli do utopienia we krwi całego świata, nie cofają się, gdy chodzi o życie jednego czy kilkudziesięciu ludzi.

My to rozumiemy, ale trzeba żeby tę prawdę zrozumiał także cały świat."

Na zbieg obrad kongresu mniejszości w Genewie z wznowieniem teroru w Małopolsce, zwraca uwagę „Gazeta Warszawska" i pisze:

„Na propozycję ugody i związanych z nią przewidywanych ustępstw politycznych odpowiedziała nietylko U. O. W. szeregiem krwawych zamachów i zabójstwem jednego z najogniwszych zwolenników ugody, ale i UNDO deklaracjami o charakterze antypolskim na kongresie genewskim"

„Gazeta Polska", pisząc o oburzeniu narodu ukraińskiego na sprawców okropnego mordu stwierdza:

„Społeczeństwo ukraińskie tym razem dobitnie zamanifestowało, że wiernie stoi przy Rzeczypospolitej, oraz szczerze pragnie całkowitego braterstwa z większością polską, bez względu na niepoczytalne akty terroru morderców, inspirowanych przez wrogów państwa".

Świadczą o tem przemówienia Ukraińców podczas żałobnych uroczystości. Jeden z mówców nad trumną ś. p. Hołówki wołał:

„Twoja śmierć męczeńska nakłada na nas święty obowiązek doprowadzić właśnie sprawę zbliżenia polsko - ukraińskiego do tem szybszego i szczęśliwego końca.

Nas nie przestraszy największy nawet teror, a ofiary, które ponosimy w imię prawa i sprawiedliwości upewniają nas tembardziej, że sprawa nasza jest czysta i święta, bo my, jak i Ty, chcemy widzieć Polskę wielką i potężną, a Naród Ukraiński oglądać w chwale Jego odrodzenia".

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza śmierć królowej półświatka

Udałem się do gabinetu naczelnika urzędu śledczego.

— No i cóż, panie Bachrach, wydobył pan cośkolwiek od niej? — zapytał.

— Mam wrażenie, panie naczelniku, że dziewczyna mówi prawdę i nigdy go przedtem nie widziała. Jest to rzeczywiście zagadka, przewyższająca moje siły. W mieszkaniu znaleziony zostaje wraz z gospodynią zamordowany mężczyzna, którego nikt przedtem nie widział. Należałoby przedewszystkiem sprawdzić wszystkie hotele i pensjonaty w Warszawie, czy nie zginął jakiś przyjezdny, należałoby również szukać i w mieszkaniach prywatnych. Będzie to coprawda nie takie łatwe, ale mam wrażenie, że jeżeli zamieścimy w prasie fotografię zamordowanego, to zgłosi się ktokolwiek, kto zdoła dać nam pewne wskazówki.

— Wątpię, czy zamieszczenie fotografji odniesie jakiś skutek. Głowa i twarz nieboszczyka jest tak zniekształcona, że trudno będzie zrobić dobrą odbitkę — odezwał się naczelnik.

— W każdym razie spróbować musimy, ale przedtem udam się raz jeszcze wraz z kolegą do mieszkania zamordowanej. Nie wykluczone jest, że pomiędzy korespondencją zmarłej lub jej rzeczami znajdziemy jakieś ślady, mogące naprowadzić nas na ślad morderców.

— Natychmiast porozumiem się z prokuratorem i uzyskam pozwolenie na odpieczętowanie mieszkania i dokonanie szczegółowej rewizji. Oczywiście weźmie pan ze sobą dwóch świadków i wszelkie kosztowności i pieniądze, znajdujące się w mieszkaniu opieczętuje pan natychmiast i odeśle do Urzędu Śledczego, jako depozyt.

Już po półgodzinie, uzyskawszy zezwolenie prokuratora, udałem się wraz z kolegą oraz przodownikiem policji mundurowej na miejsce zbrodni. Przed domem gromadziły się tłumy ludzi, którzy z gazet dowiedzieli się o popełnionej ubiegłej nocy zbrodni. Zastałem też na miejscu żądnych wiadomości reporterów całej prasy stołec. ej, którzy obiegli mnie i zasypali pytaniami, na które, niestety, nie mogłem udzielić im żadnych wiadomości.

Przedewszystkiem zająłem się zabezpieczeniem przedmiotów wartościowych i pieniędzy. Zamordowana miała piękną biżuterję, mającą wartość niemałego majątku. W szufladzie od biurka znalazłem około trzydziestu tysięcy marek w gotówce oraz książkę czekową jednego z banków warszawskich. Jak się następnie okazało, nieboszczka miała w banku tym ulokowane przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy marek, co na owe czasy przedstawiało dość duży majątek. Zagadką zatem było, dlaczego kobieta tak bogata miałaby utrzymywać tajny dom gry i czerpać z niego zyski. Możliwe również było że sama była hazardowym graczem i w mieszkaniu jej schodzili się znajomi by razem z nią uprawiać hazard.

Rozpocząłem od poszukiwania korespondencji. W jednej z szufladek znalazłem mnóstwo listów miłosnych oraz cały stos fotografij mężczyzn i kobiet.

Dalszy ciąg nastąpi.

Zabił brata za zamordowanie matki i siostry

Zabił brata za zamordowanie

Od dłuższego już czasu między braćmi Wanalikami trwały kłótnie i awantury na tle spadkowem. Niezadowolony z ostatniej woli ojca, przeznaczającego mu mniejszą część majątku, Antoni Wanalik nachodził stale młodszego brata Józefa i urządzał mu awantury.

Nietylko zresztą do brata miał pretensje. Kłócił się również z matką i siostrami. W czasie jednej z takich sprzeczek, uderzył matkę — staruszkę drągiem w plecy z tak wielką siłą, że w dwa tygodnie później zmarła. Następnie to samo uczynił z jedną z sióstr, którą również pobił do tego stopnia, że po czterech tygodniach zmarła. Józef Wanalik dostał wskutek tych przejść silnego rozstroju nerwowego.

Przebrała się jednak miarka tych występków ,kiedy rozzuchwalony Antoni w czasie nieobecności brata zaczął rabować jego dobytek. Doprowadzony tem postępowaniem brata do ostateczności, Józef chwycił za siekierę i poszedł do niego „na rozprawę". Straszny cios toporem w głowę — przerwał kłótnię.

Antoni po odwiezieniu do szpitala zmarł, Józef zaś poszedł do więzienia.

Stając przed sądem płakał i prosił o łagodną karę. Świadkowie zeznali, że zabity Antoni był awanturniczego usposobienia, natomiast Józef cieszył się ogólną sympatją ,jako cichy i potulny młodzieniec. Nawet siostra oskarżonego i zabitego oświadczyła, że Antoni był ich stałym prześladowcą i dręczycielem.

Sędziowie biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące skazał Józefa Wanalika na cztery lata ciężkiego więzienia.

Wesoły Kącik

PO WAKACJACH.



Rok szkolny już się rozpoczął. Chmura opalonych i wypoczętych dzieciaków znów zapełniła klasy.

Pierwsza lekcja w szkole powszechnej. Naturalnie mówi się o minionych wakacjach. Gdzie kto był, co widział, co przeżył?

— Łobuziński, gdzieś był?

— W Warszawie.

— No i jak spędzałeś czas?

— Musiałem cały czas pilnować mieszkania, bo mama w sklepie, a siostra była na kolonjach.

— Nudziłeś się?

—Eee, co się miałem nudzić? Przyjechała do nas młodsza ode mnie kuzynka, to ją po całych dniach tłukłem.

— Łapkiewicz, a tyś gdzie był?

— Na kolonjach.

— Dobrze się bawiłeś?

— O jej! Jeszcze jak! Codziennie było mięso, w niedzielę na podwieczorek ciasto dawali, a raz to na obiad była kura!

— A Figielski gdzie był?

- U wuja na wsi.

— No i jak ci przeszły wakacje?

— O, było bardzo wesoło! Raz to się paliło na wsi, a raz to nawet wuja okradli. Trzy krowy mu zabrali.

— I to było takie wesołe?

— No chyba. Bo się złodzieje strasznie nabrali. Akurat przed samą kradzieżą dziewczyny ze wszystkich trzech krów całe mleko wydoiły.

— No, a Pipkowski był na wsi?

— Byłem, panie p...sorze.

— To powiedz mi, jakie zwierzę najbardziej ci się podobało?

— Kura?

— Dlaczego?

—Bo ją można jeść przed urodzeniem i po śmierci.

— Eh, ty tylko o jedzeniu myślisz. Psa się nie je, a jednak jest bardzo ładnem i pożytecznem zwierzęciem.

— Psa nie lubię, bo gryzie.

— Boś go pewno drażnił. Prawdziwego przyjaciela zwierząt, wszystkie zwierzęta lubią i same nawet do niego przychodzą. No powiedzcie mi, dzieci, które z was jest przyjacielem zwierząt?

Milczenie.

— No to kto z was zna jakiegoś przyjaciela zwierząt.

Wstaje Bryczkier.

— Panie p..sorze ja znam jedną przyjaciółkę.

— Któż to taki?

— Moja mama.

— O, to bardzo ładnie. Macie w domu jakie zwierzęta?

— Nie, ale moją mamę rokrocznie odwiedza bocian.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

54)

Jan przywarł ustami do pożółkłych kartek, na których wyraźnie odnajdywał jeszcze ślady łez swojej Marysieńki, która pozostała na zawsze jego jedyną miłością, niezapomnianą, niezatartą, wieczną!

I nagle opanowało go pragnienie nieodparte, szalone, potężne...

Ujrzeć Mirę już, zaraz, jak najszybciej!...

Nie kładł się wcale spać, tylko skoczył do pobliskiego jeziorka, aby się orzeźwić kąpielą.

Gdy po chwili wrócił, zastał Aleksego już na nogach. Siadał właśnie do biurka i zabierał się do pisania listu. Zapytał:

— Do kogóż to?

— Do księżniczki Góryckiej.

— Co jej piszesz?

— Winszuję jej, życzę szczęścia.

— Jakto? Więc nie pojedziesz na jej ślub?

Starzec potrząsnął głową i rzekł:

— Wierz mi, że chciałbym z całej siły, ale doprawdy nie mogę. Nie dojadę żywy.

—Czy chcesz, abym ja odwiózł ten list? Sam go doręczę...

— Mirce?

— Tak.

— Nie... boisz się?

— Ani trochę. Któż mnie dziś pozna? A, zresztą, gdyby nawet... Mówiłeś przecież, że dawna hrabina Radłowska jest obecnie księżną Górycką?

— Tak, ale cóż z tego?

—Mam przecież z nią rachunek do wyrównania. Jest więc pretekst.

Aleksy nie opierał się dłużej i po napisaniu listu do Miry, wręczył go Janowi, ten zaś dał mu wzamian do przeczytania pośmiertny list Marysi, mówiąc:

— Podczas mojej nieobecności przeczytaj ten ostatni list Marysi. Nie chcę, aby ta tajemnica pozostała ci nieznana. Nie wolno mi mieć tajemnic przed tobą, coś mi tyle dobrego w życiu okazał. Wnet wrócę. Postaram się koniecznie doręczyć Mirce list osobiście i opowiem jej, jak ciebie czcić i szanować powinna. Biegnę do niej, biegnę, do mojej jedynej...

— ... córki? — domyślił się nagle Aleksy.

— — — — — — — — —

Jerzy Czarski myślał uparcie nad tem, jaka tajemnica owiewa Górycze, bo że coś tam musi być nie w porządku, przekonywał się stale po mrocznych minach mieszkańców zamczyska.

Nie mógł wszakże niczego się dowiedzieć. Zresztą, chodziło mu głównie o to, czy Mira jest rzeczywiście jedyną spadkobierczynią księcia, a to zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości. Oglądał przecież jej metrykę.

Na wszelki wypadek postanowił wszakże odwiedzić jeszcze księdza Horzeckiego, który przecież chrzcił Mirę.

Ksiądz proboszcz był już bardzo słaby. Chorował na serce, miewał coraz częstsze ataki. Był już nawpół sparaliżowany.

Jerzy udawał pokorę i ujął księdza proboszcza udaną pobożnością. Oświadczył księdzu, że przybywa zapytać o jego zdrowie, bo życzyłby sobie, aby ks. Horzecki, jako ten, co chrzcił Mirę, mógł również dać jej ślub.

— Niestety, drogi synu, nie będę miał tego szczęścia — odparł słabym głosem ksiądz Horzecki, — nie dowlokę się już do kościoła z plebanji.

Gawędząc z Jerzym, ksiądz proboszcz, wyjął z szuflady biurka list z wielkiemi pieczęciami lakowemi. Zerkając łapczywie, Jerzy dostrzegł na niem słowa:

„Do mojego dziecka" i potem jeszcze coś, czego nie mógł przeczytać.

Jak błyskawica przemknęła przez mózg Jerzego myśl...

Może ten list właśnie jest rozwiązaniem tej dręczącej tajemnicy.

Tymczasem ksiądz obracał list w ręku, jakby nie mogąc się zdecydować na stanowczy krok.

Wreszcie zapytał Jerzego:

— Kiedyż ma się odbyć ślub?

— Jak tylko wyjdą zapowiedzi...

Ksiądz namyślił się jeszcze chwilę, odłożył list do szuflady i chciał ją zamknąć, lecz wtem...

Wtem chwyciły go straszliwe duszności... Odrzucił głowę wtył... Chciał coś rzec, krzyknąć, lecz słowa więzły mu w gardle...

Widać było, że tracił przytomność. Po chwili zamknął oczy...

I nagle padł bezwładnie, jakby podcięty kłos...

Jerzy, nie myśląc o niczem innem, schwycił list i znów rzucił okiem na znane już mu słowa: „Do mojego dziecka".

„Gdy dojdzie do pełnoletności, lub jeżeli to będzie dziewczynka, gdy wyjdzie zamąż".

Nie namyślając się ani sekundy, schował ten list do kieszeni, zamknął szufladę i teraz dopiero rzucił się na ratunek księdzu proboszczowi.

Cała scena nie trwała nawet dziesięciu sekund.

Gdy na wołanie Jerzego nadbiegła gospodyni księdza, aż załamała ręce z rozpaczy.

Był to silniejszy atak, niż kiedykolwiek.

— Doktora! — zawołała.

— Może mam skoczyć po doktora Jarczyńskiego? — zapytał Jerzy.

— O ile hrabia łaskaw...

— Doskonale. Mam tu mojego konia. Już pędzę.

— Opatrzność nam tu hrabiego zesłała. Oby nie było już za późno!

Jerzy widział dobrze, że już lekarz nic nie może, ale chciał na wszelki wypadek dać dowód swej dobrej woli.

Zastał na szczęście doktora Jarczyńskiego, który właśnie przed chwilą wrócił ze swego rannego objazdu.

Pospieszyli obaj do plebanji.

Biedny proboszcz nie odzyskał przytomności. Doktór Jarczyński nie nkrywał,że stan księdza jest beznadziejny.

Niczem nie mógł bardziej uradować Jerzego, który już cieszył się, że czyn jego pozostanie bezkarny. Wysunął się więc cichutko zostawiając wszystkich pogrążonych w rozpaczy. Chciał jak najprędzej poznać treść listu. To też nie czekał nawet aż przybędzie do Horodeńki lecz już po drodze zatrzymał konia w lesie i siadłszy pod dębem szybkim niecierpliwym ruchem złamał lakowe pieczęcie.

I oto co przeczytał:

„Umieram... Nie żal mi życia. Od dnia mego ślubu, to jest od dziewięciu miesięcy, było ono dla mnie katuszą.

Nie należy wszakże za to winić ks. Góryckiego, mego męża. Nie! Jedynie tylko mnie! Ten, co ci da nazwisko, cierpiał bodaj nie mniej ode mnie.

Umieram z rozpaczą ,że zostawiam Cię samo, bezbronne, w jego rękach. Bo wiem, że Cię będzie nienawidził za grzech Twojej matki.

Biedne dzieciątko moje!

Miej odwagę! I... poczucie sprawiedliwości!

Odwaga Ci będzie niezbędna, aby oprzeć się przeciwnościom życia, które spadną na ciebie już może podczas Twego dzieciństwa i młodości.

Sprawiedliwością się kieruj wobec ks. Góryckiego.

Jeżeli będzie dla Ciebie surowy, jeżeli nie odczujesz z jego strony ojcowskiej tkliwości, wiedz, że jest dla Ciebie niczem i że tylko jego litości zawdzięczasz jego nazwisko i być może majątek, o ile Cię nim obdarzyć zechce. Bo sama Twa obecność w jego domu jest dlań właściwie katuszą i upokorzeniem.

Odpłacaj mu więc wdzięcznością i szacunkiem za opiekę, którą nad Tobą roztoczy, za jego dobroć, choć często zapewne z domieszką goryczy i bólu.

Rumienię się przed Twą pustą jeszcze kołyską, kreśląc to wyznanie drżącą ręką.

Nie wiem, jaką przyszłość gotuje Ci los i tak się jej obawiam, że wolałabym chwilami wziąć Cię ze sobą, abyśmy razem zaznali wiecznego spokoju w mogile.

Ale to byłby nowy grzech i nowa zbrodnia.

Więc żegnaj moje drogie, kochane maleństwo!

Nie przeklinaj nieszczęsnej grzesznej matki Twojej! Dość już się wycierpiała! Już dość tragicznie zaciążyło nad nią przekleństwo grzechu!...

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Manicurzystki i Kosmetyczki

Zaczepne flirty. — Pokusy zawodu. — Marne zarobki. — Praca samodzielna. — Lepsza dola kosmetyczek.

Zakład fryzjerski w śródmieściu. Wchodzimy do wnętrza.

— Uuu... szanowanie!... — słyszymy zewsząd.

Ogólne poruszenie. Nic dziwnego. W tych ciężkich czasach każdy gość jest przyjmowany z honorami.

W przejściu do „salonu męskiego" stoją dwa stoliczki, przy nich — dwie blade panienki. Coś dłubią w rękach.

Gość rozsiada się wygodnie i rozkazuje:

— Strzyżenie, golenie, manicure...

— Manicure!... Panno Janino!... — woła fryzjer, pan Franciszek.

Jedna z panienek zrywa się od stolika, jakby ją poraziło. Manicure! Przecież znalazł się taki. Pierwszy. Jest godzina 3 po południu.

Panienka ujmuje brzegi stolika, podnosi go i niesie w kierunku gościa.

— Pan — manicure?

— Tak!...

Gość pochylony — z pod nożyczek fryzjerskich sięga wejrzeniem ku manicurzystce. Jest młoda, cera starannie utrzymana, włosy równo ułożone, ręce drobne ujmują zaniedbaną rękę gościa.

Strzyżenie skończone i gość nieco więcej uwagi może poświęcić manicurzystce. Pierwsza nieśmiałość mija.

— Pani ma takie ładne usta... — powiada.

Panienka uśmiecha się — i zabiera się do drugiej ręki.

— Do której godziny panie pracują? — zaczyna gość z innej beczki.

— Do 7-ej...

— A potem?...

— Do domu...

— A dziś?...

— Też...

W tem miejscu rozmowa stanie się cichszą i trudno przewidzieć, jakie miewa zakończenie.

Dość, że kasierka manicurzystka wiele ma pokus. Niektóre potrafią je zwalczyć, inne ulegają. A te, które zwalczą — ileż muszą wysłuchać nieprzystojnych propozycyj, ileż doznać upokorzenia i ileż razy narazić się na wiele ordynarnych... Nie piszmy, zresztą, o tem tak jakby należało: obleśnie i plugawie!

W stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu kilku lat, niema dziś zakładu fryzjerskiego, któryby nie zatrudniał manicurzystek. Jedne zakłady zatrudniają je wyłącznie dla wygody gości, nie sięgając po zyski z tego tytułu, inne znowu — ciągną z manicurzystek wcale pokaźne zyski.

Zazwyczaj manicurzystki otrzymują 50 proc. z kasy. Przynosi im to od 15 do 40 zł. tygodniowo. Ponieważ trudno za to wyżyć, więc wiele manicurzystek opuszcza zakłady i poczyna pracować samodzielnie, obniżając znacznie ceny zabiegów, nierzadko do 75 gr., co, oczywiście, psuje ceny manicurzystkom, pracującym w zakładach.

W niektórych zakładach powiada się, że manicurzystki otrzymują całą należność za swą pracę, że gospodarz rezygnuje z zarobku. Wydaje się to dobro dziejstwem. W rzeczywistości jednak tak nie jest. W takich zakładach, manicurzystka musi wykonywać pracę kasjerki, ekspedjentki, czy inną... Słowem, tę, do której gospodarz musiałby doangażować osobną pracowniczkę.

W każdym razie marny to chleb być manicurzystką!

Nieco lepiej powodzi się kosmetyczkom, których, zresztą, jest niewiele. Do zawodu kosmetyczki potrzebne jest pewne przygotowanie. Nabywa się je w specjalnej szkole. Zarabia się od 50 do 70 zł. tygodniowo. Obrotniejsze kosmetyczki dorabiają sobie handlem. Sprzedają klientkom preparowane przez siebie kremy, maście i t. p. specyfiki, lub też są na usługach firm perfumeryjnych, od których otrzymują rabat za popieranie i sprzedaż ich wyrobów.

Na przyszły raz — o piekarzach.

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 3 września.

Nie wchodzić w zawikłane interesy finansowe, bo możliwa strata. Powodzenie dla szukających szczęścia w miłości. Strzeż się wroga w rodzinie.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane albo niewielkie, temperatura około 24 st., słabe wiatry miejscowe.

Imieniny: Szymona

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Fra Diavolo".
Bagatela: „Przygoda Lewi Edyty" oraz rewja p. t. „Wyjazd na Maderę".
Corso: W stepach Arizony", dramat i „Reporterka", komedja.
Dom Żołnierza: „Młodzieńczy szał".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Światowid: „Pat i Patachon w opałach"
Świt: „Żywy pocisk" i „Tajemnica Czarnego Wąwozu".
Sztuka: „Rango"
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja"
Warszawa: „Młodość na rozdrożu".

RADJO.

na dzień 3 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt z Warszawy, 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi. 16 50 Odczyt pt. „Psychologja szkoły—tragiczne konflikty", 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt z Warszawy, 18,00 Koncert popołudniowy, 19,00 Rozmaitości, 19,10 „Gawędy podhalańskie", 19,25 Płyty gramof., 19,35 „Skrzynka pocztowa", 19,50 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Melodje śląskie, 22,00 Muzyka lekka taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.94

Dyżur aptek

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze-Rynek Nr. 9.

O pomoc dla ofiar bezrobocia i kryzysu.

Wojewódzki komitet do walki ze skutkami bezrobocia wydał odezwę, w której między innemi czytamy:

W przededniu ciężkiej zimy, w obliczu setek tysięcy bezrobotnych, musi całe społeczeństwo **zdobyć się na ofiarny czyn**, by nie cierpiały głodu i zimna ofiary kryzysu, by nie głodowali bezrobotni, ich żony i dzieci.

Odezwa wzywa następnie wszystkie instytucje, organizacje i ogół by przyczynić się do zdobycia potrzebnych środków.

W skład Prezydjum honorowego wojewódzkiego komitetu wchodzą: Książę Metropolita Sapieha, M. Kwaśniewski, wojewoda, generał Łuczyński dowódca DOK. V i Wł. Belina-Prażmowski, prezydent m. Krakowa. W skład Komitetu zwykłego wchodzi 35 przedstawicieli władz i instytucyj.

Syn strzelił do ojca.

Chciał go zamordować o 50 zł.

Jacimirski Marjan lat 18, były dorożkarz, zam. Misjonarska 16. zażądał od swego ojca Stefana 50 zł. a gdy mu ojciec odmówił **wszczął bójkę w mieszkaniu z ojcem**, poczem dobył rewolweru i oddał **w kierunku ojca jeden strzał**, jednak chybił, tak, że kula przeszła obok lewego ucha. Następnie wybiegł na ulicę gdzie dał drugi strzał, poczem zbiegł. Dochodzenia prowadzi III. Komisarjat PP., który dziś rano ujął zbrodniarza.

Podrzutek w bramie.

Matka prosi o opiekę nad jej biednym Piotrusiem.

W bramie domu przy ul. Warszawskiej 6, znaleziono dziecko płci męskiej liczące około trzy tygodnie.

Przy dziecku leżał list, w którym matka prosi o opiekę nad maleństwem, podając, że biedny chłopczyk nazywa się Antoś Piotrowski.

Po tragicznej śmierci dwojga dzieci.

Onegdaj donosiliśmy o tragicznej śmierci dwojga dzieci Kadulskich w nurtach wezbranej Wisły w Pychowicach pod Krakowem. Jak się dowiadujemy, **wydobyto z Wisły zwłoki 8-letniej Halinki**, natomiast zwłok 9-letn. Wiesława dotąd nie odnaleziono. Jak stwierdzono pierwszy wpadł do rzeki chłopiec; siostra, **chcąc ratować brata** zaczęła schodzić na sam brzeg a wówczas podmulony grunt obsunął się pociągając za sobą nieszczęśliwą dziewczynkę.

Szofer najeżdża na oddział wojska

Kapitan kompanji pod kołami samochodu.

Holes Henryk, student architektury, zam. Loretańska 8, jadąc samochodem Nr. 5247, ul. Wielicką w kierunku ulicy Salinarnej, najechał na prowadzącego Kompanję wojska Kapitana Adama Wolanka, zam. ul. Warszawska, wskutek czego Kapitan Wolanek upadając na bruk odniósł zdarcia naskórka na obydwóch nogach i prawej ręce. Holes odwiózł Kapitana Wolanka na pogotowie ratunkowe, a stamtąd do szpitala wojskowego. Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

Zniewolił 35-letnią kobietę

mężczyzna 40-letni.

Podtatusiały amant odsiedzi 6 miesięcy pod kluczem.

Czterdziestoletni pan B. monter, zawarł znajomość z 35-letnią panią Z., która żyje w separacji ze swym mężem. Po jakimś czasie pani Z. oskarżyła swego znajomego, że ten dokonał na niej gwałtu. Epilogiem owej erotycznej historji było skazanie podtatusiałego amanta przez sąd w Krakowie na 6 mesięcy ciężkiego więzienia, z wliczeniem do kary aresztu śledczego.

Targ na konie.

Na targ przy ul. Zabłocie spędzono 149 koni. Płacono za konie pojazdowe 350—850 zł., za pociągowe lekkie 250—550 zł., za rzeźne 30—150 zł. Sprzedano na wywóz zagranicę 8 sztuk i na rzeź miejscową 8 sztuk. Ceny koni pojazdowych i lekkich roboczych utrzymywały się na poziomie cen targu poprzedniego. Popyt był słaby; konie rzeźne sprzedawano po silnej zniżce cen.

Giełda książek szkolnych na ul. Szpitalnej.

Z nowym rokiem szkolnym rozpoczęły się wędrówki młodzieży po księgarniach i antykwarniach za podręcznikami do nauki. Szczególniej wielkie masy młodzieży zalegają ul. Szpitalną, oraz boczną św. Tomasza. W samych antykwarniach stosunkowo ruch **nie jest największy**, natomiast młodzież utworzyła sobie na chodnikach **giełdę książkową** nabywając podręczniki z ręki do ręki i uzyskując w ten sposób przystępne dla siebie ceny.

Tak radzą sobie dzieci i młodzież płci obojga w czasie kryzysu, przyczem przy przetargach jest dużo wesołości i życia.

Dawniej handlem starszemi książkami dla uboższych uczniów zajmowały się „pomoce koleżeńskie" po szkołach, obecnie handel ten zarzucono, a uboga młodzież sama sobie musi radzić jak umie, robiąc tranzakcje książkowe na ulicy.

Z pogotowia ratunkowego.

Kierownik pogotowia ratunkowego Dr. Jerzy Drozdowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Na Prądniku biją flaszkami po głowie.

Dwaj sąsiedzi z ul. Prądnickiej l. 74, wracali wieczorem z pracy do domu. W pewnej chwili Zdzisław Stępniewski bez żadnego powodw palnął w skroń flachą monopolki Józefa Kowala, zadając mu ciężką ranę.

Starzec najechany samochodem.

Na przechodzącego ulicą Kalwaryjską 72-letn. Józefa Czecha z Zaborza pow. Kraków, najechał samochodem Mojżesz Anisfeld kupiec z Kalwarji Zebrzydowskiej. Staruszek padając na brzuch doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano dowód rejestracyjny samochodu, gdyż zezwolenia na prowadzenie wozu nie posiadał przy sobie.

Jazda w stanie nietrzeźwym.

Piasecki Henryk, kierowca taksówki Woli Duchackiej 11, w stanie nietrzeźwym jadąc ul. Szpitalną w kierunku Małego Rynku, najechał na dorożkę konną Nr. 142, powożoną przez Stanisława Sochę, zam. przy ul. Łącznej 6, wskutek czego dorożka została uszkodzona, a koń odniósł okaleczenia przednich nóg — szkoda 200 zł. Piaseckiemu odebrano prawo jazdy — samochód unieruchomiono.

O utrzymanie ruchu fabryki garbarskiej w Ludwinowie.

Przed gmach województwa przybyło wczoraj kilkuset robotników i grupa urzędników z **Polskich Zakładów Garbarskich na Ludwinowie,** którzy częścią zostali zredukowani, lub też dopiero otrzymali wypowiedzenia. Zebrani wysłali do Prezydjum Województwa delegację, która przedłożyła prośbę, by władze państwowe wpłynęły na **utrzymanie ruchu fabryki garbarskiej**, a tem samem na zatrudnienie robotników i urzędn.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**